Rok VI. Kraków, 1 marca 1903 r. Nr. 5 B.

„BOCIAN"

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.



Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Kanonicza 16. Telefon Nr. 479.

Kwartalnie z przesyłką pocztową 2 korony = 2 mk., 1 rbs. 25 kop.

Redaktor: STANISŁAW LIPIŃSKI.

Numer pojedynczy 40 hal., 20 kop. — Główny skład na Król. Polskie w księgarni G. Centnerszwera, Warszawa, Marszałkowska 143

Bezczelny.

— Aniołeczku! A dokądże to?
— Do domu!...
— Ale!... Co też ty mówisz!... A skądże to wiesz, gdzie ja mieszkam?...

Petycya do Ekscellencyi.

Ekscellencyo-prezesie! rozrywałeś szaty
Podczas afery Lwowskiej Kasy oszczędności,
A cóż uczynisz teraz, gdy coś pono braknie
W powierzonej opiece twej umiejętności.

Wyjaśńże nam prezesie, jako rzeczy stoją,
My wszystkich twych wyjaśnień wysłuchamy chę-
[tnie,
Wyjaśń kto i co świsnął i czy to świstanie
Dokonane zostało całkiem umiejętnie?

Czemu nie płaczesz teraz, jak płakałeś ongi,
Ale tańczysz po balach z miną wciąż wesołą?
Czemu szat nie rozdzierasz, choć takbyśmy chcieli
Au naturel cię ujrzeć, a po polsku: goło.



Katechizm małżeński.

— Co jest obowiązkiem męża?
— Podobać się swojej żonie!...
— Co jest obowiązkiem żony?
— Podobać się...

Pensyonarki między sobą.

Mania. Powiedz mi, moja droga, czy byłaś ty kiedy zakochaną?

Rózia. Tak jest, raz w życiu...

Mania. Co ty mówisz? A w kim to?

Rózia. Ba... żebym ja to wiedziała...

Mania. Jakto? Tego ty nie wiesz?...

Rózia. No tak... bo w parku wtedy było tak ciemno...

Mężatki między sobą.

Pierwsza. Uważaj na swojego męża! Słyszałam, że on za każdym fartuszkiem się ugania...

Druga. Eh! Co tam! Po co mamy czuwać nad naszymi mężami? W pierwszych miesiącach po ślubie jest to zbyteczne... a potem... zupełnie bez celu..

Pierwsza. Jak Boga kocham!... Masz słusznie..



Także pociecha.

Pierwsza baletnica. Pomyśl sobie! Ta żmija, ta Felka, rozgłasza wszędzie, że ja się szminkuję...

Druga. Nie rób sobie nic z tego. Gdyby Felka miała twoją twarz, takżeby się niezawodnie szminkowała...

Mały antysemita.

Wojtek. Proszę pana profesura, bo Franek uderzył wczoraj kamieniem ciele, które żyd prowadził.

Franek. Prosze pana profesura, ja chciałem żyda trafić, nie cielę!

Ha — trudno!

Do drzwi jednej z artystek teatralnych dzwoni kiedyś pan X... Zamiast jednak jej, otwiera mu drzwi matka i pyta ostro:

— Czego sobie pan życzy?

— Czy nie mógłbym się widzieć z córką pani?

— Dziś nie — odpowiada stara — córka jest zajęta, może pan jutro przyjdzie!

— Phi, moja dobra pani, któż mi zaręczy, czy jutro będę ją potrzebywał? Dziś mam gust i dziś przychodzę!

— Ha, trudno, proszę pana — odzywa się matka — ale z kimże mam przyjemność?

— Jestem hrabia S..

— Mój Boże, jaka szkoda, a ja zawsze mówiłam nieboszczykowi mojemu: »Pamiętaj stary głąbiu, że córek nigdy nie można mieć za dużo!«



Na ulicy.

— Czy to twój mąż?
— Tak, ale od parady tylko.

LEŚNA IDYLLA.

Leśniczy złapał młodą Marysię na zbieraniu drzewa w lesie.

— Poczekaj ty mała złodziejko, za to muszę cię ukarać!

. . . .

Marysia poniósłszy karę, odzywa się ze skruchą:

— Panie leśniczy, ja wczoraj także zbierałam drzewo.



Zbawienna omyłka.

Dzień zaduszny. Zimny, listopadowy wieczór. Śnieg tumanami zasypywał oczy nielicznych passantów. Wszyscy sentymentalnie usposobieni ludzie siedzieli w teatrze, gdzie, w myśl tradycyi, grano nudno-wzruszającą sztukę Raupacha »Młynarz i jego córka«. Za to wesoło i gwarno było w winiarni pana S... przy ulicy Marszałkowskiej. Grono starszych kawalerów i żonatych Don-Żuanów kochanej Warszawki siedziało w »zarezerwowanym« alkierzyku, a wśród wesołych piosenek pękła niejedna butelczyna ognistego węgrzyna.

Bogaty fabrykant Miler właśnie wśród powszechnego entuzyazmu wychylił kielich na pomyślność »małego Paryża«, gdy wtem zegar ponuro wydzwoni godzinę drugą po północy. Przerażony postawił kieliszek na stole — przypomniał sobie w tej chwili swą żonę, która z trwogą w sercu go oczekuje... pomyślał o chałaśliwem przyjęciu, jakie mu zwykle przypada w udziale, gdy o świcie do domu powraca... coś jak wzruszenie go opanowało. Zawołał kelnera, zapłacił i — nie troszcząc się dalej o swych towarzyszy — zabrał futro i kapelusz i chwiejnym krokiem wyszedł na ulicę. Za jego plecami rozlegały się wołania przyjaciół, którzy, chociaż sami nie bardzo trzeźwi, przecież nie chcieli go puścić samego w takim stanie. Powstali tedy, fabrykant Szulz i kupiec Majer z swych miejsc i wytoczyli się za swym przyjacielem z niezłomnym zamiarem odnalezienia i odprowadzenia go do domu.

Uszli zaledwie kilka kroków, gdy wtem w kupie śniegu ujrzali bezkształtną masę, podobną do człowieka.

— Patrzajcie! Już go mamy! — wykrzyknęli radośnie i porwali swego nieprzytomnego przyjaciela pod pachy.

Stróż domu nie mało się zdziwił, gdy zobaczył ową oryginalną trupę. Oto dwóch panów formalnie wniosło do bramy pana Milera, aż po uszy otulonego w swe futro. Z tym sarkastycznym uśmiechem, który tylko jest właściwy stróżom i ministrom, przyjął »szpyrę«, powiedział dobranoc i znikł.

Było to doprawdy szczęście nie małe, że mieszkanie pana Milera znajdowało się na pierwszem piętrze, gdyż w przeciwnym razie wątpię bardzo, czyby wogóle potrafili dojść do celu swej drogi. Jak się tam dostali, o tem kronika milczy, dość na tem, że wreszcie trafili do drzwi mieszkania pana Milera. Widocznie chałas, jaki był na schodach, uprzedził już domowników, gdyż drzwi były już otwarte, a pokojówka, w swym głębokim negliżu, zawstydzona przemknęła się do swojej izdebki, pozostawiając tak późnych gości ich własnemu losowi. Instynktownie zbliżyli się do drzwi sypialni. Pan Majer otworzył.. nocna lampka rzucała słabe promienie. Pani Milerowa skrzypem drzwi przebudzona, uniosła się do połowy w łóżku — lecz gdy zobaczyła przyjaciół męża i humanitarny cel ich przybycia, natychmiast naciągnęła kołdrę aż po oczy. Wierni przyjaciele musieli spełnić dzieło miłosierdzia aż do końca... rozebrali go — pan Miler apatycznie dał wszystko z sobą zrobić — i położyli go do łóżka... Lampka nocna jeszcze raz krwawym światłem zabłysła, poczem zgasła... Przyjaciele naturalnie odrazu po spełnieniu misyi, wyszli... Cisza zapanowała w pokoju... Wtedy pani Milerowa zaczęła głosem przez łzy dławionym uskarżać się na swój los, który przykuł ją do boku człowieka, nie spełniającego swych obowiązków, lecz pijącego po nocach całych... mówiła o cichem, szczęściu, jakie w innych rodzinach panuje, powtarzała ciągle, że tak dalej być nie może, że tego dłużej nie przetrzyma i t. d. A głos jej był w miarę ostry, w miarę cichy, sentymentalny, błagający...

* *
*

Upłynęły może dwie godziny, gdy na schodach rozległy się ciężkie stąpania i znowu głośne skrzypnięcie drzwi, co spłoszyło sen z powiek pani Milerowej. Otworzyła oczy — ciemności egipskie. Ale już w następnej chwili zabłysło światło, i oto zobaczyła swego męża, jak stał koło umywalni i z trudnością usiłował ściągnąć przemokłe buty. Z słabym okrzykiem opadła na poduszki. Także pan Miler w tej chwili oprzytomniał. Pan Miler klął, pani Milerowa płakała, a obcy, który się wreszcie przebudził, patrzył zdumiony

DLACZEGO?

— Słowo panu daję, że na widok pana odczuwam dziwny niepokój: zaraz robi mi się gorąco powyżej serca...

— Dlaczegóż powyżej?!...

Z teatru.

„Jesiennym wieczorem“ G. Zapolskiej.

Gabcia, która w swych powieściach
Uprawiała wciąż erotyzm,
Zapragnęła w swej »jesieni«
Zabawić się w patryotyzm.

Gabciu, Gabciu dajże spokój!
Patryotyzm nie w twym duchu —
On wygląda tak przy tobie
Jako kwiatek przy kożuchu.



W SKLEPIE.

— Co? pan mnie nazywasz oszustem? A czyś pan u mnie już kiedy co kupował?...

WESTCHNIENIE.

Młoda wdowa (zastaje swego lokaja w bardzo czułem tetè á tetè z pokojówką). Ach! Mój Boże! Żeby to mój nieboszczyk mąż był taki jak ten lokaj...

Między przyjaciółkami.

Pierwsza. Wiesz, że jestem szczerą i otwartą! Otóż muszę ci wyznać, że twój mąż od 14 dni strasznie się do mnie przypala... w każdym razie od dwóch dni już nie był u mnie...

Druga. Musisz mu wybaczyć! Mój mąż jest taki zmienny! Teraz, od dwóch dni, tak dla odmiany, zdradza cię ze mną...

W podróży poślubnej.

Żona. Mamusia mi nakazała, żebym wszystkie ważniejsze wypadki telegrafowała...

Mąż. Hm... to tylko kwestya, czy cenzura przepuści te depesze...

na całą sytuacyę. Pan Miler opowiadał, jak to wyszedł z winiarni z niezłomnym zamiarem pójścia do domu, lecz w drodze spotkał się z kilku znajomymi, którzy zaciągnęli go jeszcze do kawiarni na »czarną«. Pani Milerowa opowiadała, jakto jego przyjaciele Szulz i Majer przyprowadzili tego obcego, którego ona wzięła za męża i omal nie spaliła się ze wstydu... A obcy usprawiedliwiał się, że to nie jego wina... nieszczęsna omyłka... dziękuje serdecznie za nocleg i t. d. Zresztą przedstawił się: nazywał się także Miller (przez dwa *l*) i był kapitalistą.



Z „hofu“ koszarowego.

Porucznik (do niezgrabnego rekruta). Ty tak pasujesz na żołnierza, jak wielki brzuch dla Venus milońskiej...

JOWIALNY.

Żandarm. Czy nie wiesz o tem, ty stary durniu, że tu w tem miejscu nie wolno żebrać?!

Żebrak. Nie — ale dziękuję panu za to, że mnie pan tak grzecznie pouczył...

ZA KULISAMI.

Baletnica. Tak baronie, moje nóżki, które podziwiasz, zarobiły już dużo bardzo pieniędzy.

Baron. I zawsze tylko tańcem?

Pomiędzy dziećmi.

— Ty się z nami nie baw, ty nie masz nawet ojca!

— No, może więcej niż ty!

Nie przyjmują.

Hrabina P... przegrawszy w Monaco wielką sumę pieniędzy, poczęła wymyślać na krupiera, przyczem jej jeden wprawiony ząb wypadł z ust na ruletę.

— Vous permettez, madame la comtesse — rzekł krupier podając jej ząb — ale my takich stawek nie przyjmujemy...

Podejrzana magia.

Przy ściąganiu bucików, pokazuje się, że żona nie ma pończoch.

— Gdzieżeś ty je podziała? — pyta zdumiony mąż

— Zgubiłam — brzmi płaczliwa odpowiedź.



POWOLI.

Gdy umierającemu La Fontaine jezuita przedstawiał wszystkie okropności piekła, jakie go po śmierci czekają, jeżeli się nie nawróci, rzekł mu poeta:

— Straszne to, straszne — ale i do tego się człowiek powoli przyzwyczai!...

Dosłowna.

Matka (zastaje swoją córkę, jak ta się ściska i całuje z lokajem). Ależ Maniu! Co też ty robisz! Jak możesz coś podobnego...

Mania. Niech mama się tak nie unosi... przecież mama mi tylko zabroniła z nauczycielem muzyki...

To będzie trudno.

Pan X... któremu nagle żona umarła, woła swoją pokojówkę i mówi do niej:

— Słuchaj, Hanuś... jesteś porządną dziewczyną... rozumiesz się na kuchni... mogłabyś u mnie zostać całe życie...

— Dobrze, proszę łaski pana, ale jabym chciała wyjść za mąż..

— Hm!.. Od tega musiałabyś się już odzwyczaić...

Ze Lwowa.

(Kilka myśli śledziennika po „Reducie dziennikarskiej“ we Lwowie).

Nie bardzo dowcipny ten komitet! Mając *gejsze* (i to z lupanaru), który kosztował półtora miliona guldenów) do dyspozycyi, nie wyzyskał tego i z »artystek« — sprzedających — zwiędłe uśmiechy, szampańskie wino i losy, całkiem złe potworzył pary.

A powinny były siedzieć tak!

Kocia Bednarzewska zamiast z *doktorową*“ Gembarzewską — z *doktorową Gabryszewską*... i sprzedawać fotografie: Kraszewskiego (jun.), Wysockiego (naszego krakowskiego), Żelazowskiego, Zegarkowskiego (w trykotach) i w. i., oraz broszurki »Eleuteryi« i o »Blenoroe« (autor Zegarkowski).

Jańcia altystka z odkomenderowanym *ad hoc* współpracownikiem »Lembergerki« — Rollem, sprzedając powieści jak: *Veto*, *Szary wilk* i fotografie Krechowieckiego z Sienkiewiczem.

Staszkównę powinni byli posadzić z zadłużonym baronem. Sprzedawaliby używane trykoty i... blankiety wekslowe. Przy tej parze fungowałby Marcinek H.... kostyumowany za... *nervus rerum.*

Strasserówna powinna była siedzieć ze Spetrinem (uwiązanym za nogę sznurkiem do łóżka, aby nie uciekł) i sprzedawać broszurę: »Jak się nie powinno śpiewać«.

Rollówna z którymś z kadetów z 30 p. p. sprzedawałaby »kompozycye papy«.

Łopatyńską posadziłbym (z braku innych kandydatów) z mężem. Sprzedawałaby posążki Venus, jako ideału harmonijnej i pięknej budowy.

Inne »damy« powinne były spacerować po sali i sprzedawać asygnaty na... w cenie od 50 do 200 koron.

Kwak.



PRZELĄKŁ SIĘ.

A. No i cóż! Nie masz więcej zamiaru ożenienia się z panną Helcią?

B. Wcale nie! Widziałem ją niedawno, jak trzepała dywany i cała ochota mnie odeszła...

A. Masz słusznie, nigdy nie można być za bardzo ostrożnym...

On także nie.

Rezerwista Pypczyński staje przed kapitanem do raportu.

— Panie kapitanie! — mówi — Proszę posłusznie o 48-godzinny urlop! Moja żona jest bezpośrednio przed połogiem!

— No! — rzecze na to kapitan niechętnie. — Ja chyba temu nie jestem winien, że wasza żona teraz ma zostać matką...

— Panie kapitanie! Melduję posłusznie, że ja także temu nie jestem winien... — brzmi służbowa odpowiedź rezerwisty Pypczyńskiego...



Ręce i nogi.

Mecenas sztuki (do młodej artystki). Więc niechże się pani zgodzi na moją propozycyę. . będę panią zawsze na rękach nosił..

Artystka. Eh!... co mi tam!... Lepiej byś mi pan pomógł, żebym mogła stanąć na własnych nogach...

Między rajzenderami.

— Panie! pan mnie teraz obraziłeś, ale ja to panu daruję! ja wiem dobrze, że pański rozum to jest próbka bez wartości!...

Spóźniony żal.

Żonkoś pewien, o którym powszechnie mówiono, że żyje w srogiej ze swą żoną niezgodzie opowiada, że w czasie narzeczeństwa tak był w swej obecnej żonie zakochanym, że gotów był ją zjeść z miłości i tylko jednej rzeczy mu teraz żal...

— Czego to? — pytają go...

— Żem jej nie zjadł... — rzecze ze smutkiem..

AFORYZMY.

Blask słońca i kobiet miłość —
Jedna obojgu zaleta:
Słońce przyświeca dzień cały,
Dzień jeden kocha kobieta.

Na peronie w Wiedniu.

(Autentyczne).

Żydek galicyjski przychodzi do kasy kolei północnej i żąda biletu do Krakowa.

— Ile kosztuje? — pyta.

— Dziewięć koron! — brzmi odpowiedź.

— Dziewięcz koron? To za dużo! Niech pon co opuszczi...

— Tu nie ma żadnego targowania się! — woła oburzony urzędnik. — Albo pan dasz dziewięć koron, albo wynoś się pan i nie zastępuj miejsca innym pasażerom...

— Ny... co pon tak krzyey! Co pon jest taki dumny! — woła żydek odchodząc. — Co pon se może miszli, że w Wiedniu jest jeden banhof? Pójdę do innego banhofu... jo już dostanę taniej...



U lekarza.

Lekarz. Choroba pańska nie jest tak poważna! Musi pan obserwować ścisłą dyetę i absolutnie wystrzegać się wszelkiej irytacyi...

Pacyent. Co się należy?

Lekarz. Konsultacya kosztuje u mnie 20 koron...

Pacyent. Przestań pan! Pan mówi, żebym się nie irytował... a mnie, jak to usłyszałem, odrazu chce szlag trafić...

Monolog baletnicy.

— Nie pojmuję, dlaczego baron i bankier tak się spierają o moją rękę... przecież ja mam dwie...

U pośrednika małżeństw.

Młody kantorzysta. Ny, jeszcze co! Ja ją mam wząszcz za żone? Takie brzydkie, otyłe kobite? A ile una dostaje posagu?

Pośrednik. Oszem tyszęcy koron!

Kantorzysta. To także dobre! Una waży najmniej 85 kilo, to na kilo nie przypada nawet 100 koron...



Gdy całujesz.

Gdy całujesz — całuj krótko,
Całowanie długie żmudne,
Przytem stara to jest bajka,
Że co długie zwykle nudne.

Gdy całujesz — całuj krótko
I w właściwej całuj porze,
Gdy całować będziesz długo
Łatwo mama nadejść może.

Gdy całujesz — całuj krótko
A drobniutko gdyby maczek.
Gdyż za długi pocałunek
Pozostawia często znaczek.



Na targu.

Wdowa D... kupuje gęś.

— Paniusi się dobrze powodzi, znowu gąskę na obiad kupuje?

— Moja pani. doczekałam się pociechy z córek, ta i na stare lata można sobie na niejedno pozwolić.

— To córki paniusi tyla zarabiają?

— A ino! Dwie mam, a każda ma po troje dzieci tak, że same alimenta sto dwadzieścia guldenów miesięcznie nam przynoszą...

W przedpokoju.

— Czy zastałem panią?

— Tak, lecz teraz jest u niej pan ..

— Co za pan?

— Ano mąż!

— No dobrze, ale czyj mąż?

TRUDNOŚĆ.

Córka. Jabym już wyszła za mąż, mamo, gdybym znalazła takiego męża, bez któregobym żyć nie mogła...

Matka. Moje drogie dziecko... trudność właśnie polega na tem, aby znaleść męża, z którymby można żyć...

„Nasza“ szlachta.

Listonosz pieniężny. List pieniężny dla pana Rapaporta!

De Porada Rapaport (oburzony). Raportów tu nie ma, są tylko *de Porada*... gdyby to nie był list pieniężny, tobym wogóle przesyłki nie przyjął...

Straszne dzieci.

Ośmioletni Staś. Więc bawmy się w męża i żonę... ja będę mężem, a ty Franiu żoną...

Sześcioletni Adaś (przerywając). A ja przyjacielem domu...

SEKUNDANT.

Pan X... przychodzi do swego przyjaciela w bardzo przygnębionym humorze.

— Przychodzę cię prosić na świadka... sprawa jest bardzo poważna...

— Z całą gotowością ci służę! Czy warunki są ostre?

— Nawet bardzo... ołtarz...

Kiedy niektóre osoby robią przyjemną minę?

Dramaturg — gdy jego nieubłaganych krytyków szlag trafi.

Kasyer — gdy sobie pierwszego miliona »zaoszczędził«.

Młoda dama — gdy jej najserdeczniejsze przyjaciółki na balu »pietruszkują«.

Młoda mężatka — gdy jej mąż wyjeżdża na 8 tygodni.

Mąż — w rocznicę śmierci swej teściowej.

Szansonetka — gdy na giełdzie panuje zwyżka.

Dyrektor teatru — gdy bez przerwy przez trzy tygodnie pada deszcz.

Ojciec rodziny — gdy jego najstarsza córka, która gra na fortepianie, zwichnie rękę.

Nieznany poeta — gdy go skonfiskują.



Na spacerze.

Przystojna panna Mania spaceruje po linii A—B i wysoko unosi swą sukienkę, nie tyle z powodu błota, ile aby pokazać przezacnej publiczności swą piękną, pełną nóżkę. Wtem nagle stało się nieszczęście. Oto pies z przeraźliwym szczekaniem rzucił się na nią i ukąsił ją w.... nogę. Panna Mania zwraca się oburzona do właściciela psa:

— Pani raczy wybaczyć mojemu psu! — usprawiedliwia się facet. — Ja człowiek, zaledwo z trudem zdołałem się powstrzymać... a cóż to dopiero bezmyślne zwierzę...



Po angielsku.

Lord Swendale opowiada:

— W Neapolu siedziałem pewnego wieczoru z moją żoną przy herbacie, gdy wtem nagle wybuchła szalona burza. Piorun uderzył w nasz pokój i rozbił moją żonę na proch...

— Ach! mój Boże! — wołają obecni. — I cóż pan zrobił?...

— Zadzwoniłem na służącego i rozkazałem mu: John! Weź miotłę i wymieć milady...

Niewinna.

W rodzinie państwa X... jest wesele. Po kolacyi matka panny młodej szepce jej coś do ucha, poczem młoda para udaje się do swoich apartamentów.

— Czy twój ojciec powiedział ci także coś do ucha? — pyta pani młoda swego męża...

— Nie!... Nic mi nie powiedział!...

Młoda mężatka rumieni się jak wiśnia, poczem szepce zawstydzona:

— To nic nie szkodzi.. to ja ci już powiem wszystko...

To bardzo dziwne!

Pewien kupiec opowiada w gronie znajomych:
— Tu niedawno przydarzyło mi się coś bardzo dziwnego! Wracam z kilkudniowej podróży do domu i... i zastaję wszystko w porządku... ani kasyer ani żona mi nie uciekła..

Jakiś zapalony taternik przechodzi koło chatki samotnie w górach stojącej. Mieszkał tam stary baca, więc dla zabicia czasu wszczął z nim rozmowę:
— Tutaj musicie się czuć bardzo osamotnieni! Nieprawdaż ojcze? — pyta go...
— Gdzietam panocku! — rzecze baca, pykając z swej fajeczki. — Kiejsik ci tutok przyjaciół pies, onegdoj zabłąkała się jakaś świnia, a dzisiok pon...

Chyba, że tak...

Pomocnik. Była tu panna Eufrozyna! Uskarżała się, że fotografia wcale nie jest do niej podobną...
Fotograf. I o to się uskarżała? Toż ona powinna się była cieszyć z tego...

Środek uniwersalny.

Pił nasz Kretkosio uczciwie
Więc z opiekunów swych łaski
Zamknął go w domu waryatów
Znany profesor Żuławski.

Chciało się Ludce Girona
(A Gironowi jej blatów)
Wsadzono zatem biedaczkę
Do sanatoryum waryatów.

Świsnął uczony pieniądze,
Więc by nie było skandalu
Na rekolekcyę mu dano
Celę w waryatów szpitalu.

Zatem czy kradniesz, czy pijesz,
Czy żyjesz ciała rozkoszą,
Zaradzi temu ten środek,
Że cię waryatem ogłoszą.

Ostrożna.

Panna Rózia (w czułem tete á tetê na otomanie z swoim narzeczonym). Mój drogi! Proszę cię bardzo... bez tych poufałości...
On. Jakto? Przecież jestem twoim narzeczonym? Czy mi nie wolno?...
Ona. To prawda.. jesteś moim narzeczonym... ale widzisz... ja na tym punkcie mam bardzo smutne doświadczenie... Ilekroć zezwoliłam moim dawniejszym narzeczonym na najdrobniejszą poufałość... zawsze partya się potem rozeszła...

Facecye autentyczne.

Jak wiadomo, wybudowano przed dwoma laty we Lwowie nową rzeźnię. Gdy komisya, wydelegowana z łona Rady miejskiej przybyła po ukończeniu budowy celem oglądnięcia tejże, odezwały się zewsząd głosy, że brama wjazdowa jest za szszupła, że wół z trudnością tylko będzie się mógł przedostać i t. d. Wówczas radca miejski C..., który kierował budową i któremu zatem zależało na tem, aby komisya żadnego mankamentu nie odnalazła, stanął z rozłożonemi rękami w bramie i zawołał tryumfująco:
— Widzicie panowie! Wół z łatwością tutaj może przejść...

PRZED WYSTAWĄ.

Dwóch chłopów ze wsi przyjechało na targ do Krakowa i chodzą, przyglądając się miastu. Wreszcie stają przed wystawą obrazów Frista, gdzie umieszczono w oknie obrazek, przestawiający trzy nagie Gracye. Odchodząc, odzywa się jeden z nich do drugiego:
— Widzis — nie stać ci bestyj nawet na kosiule, a fotografują się!

Po tej samej cenie.

Po śmierci panny Diubeck, słynnej wiedeńskiej kokoty, zostały jej brylanty i różne kosztowności oddane na publiczną licytacyę. Spory zastęp innych kokot stawił się na placu, aby nabyć ten lub ów brylant po zmarłej koleżance. Atoli brylanty wskutek licytowania obecnych, doszły do nadzwyczaj wysokiej ceny, co pomiędzy kokotami wywołało wielkie oburzenie.
— Ach, moje panie — odzywa się urzędnik sądowy — wy chciałybyście zapewne nabyć te brylanty po tej samej cenie, co panna Diubeck?...

Z facecyj autentycznych.

Znany podróżnik po Afryce Rogoziński, opowiada w swych pamiętnikach, że będąc raz na Ceylonie i chcąc użyć morskiej kąpieli, prosił jednego krajowca, aby go zaprowadził na takie miejsce, gdzie nie ma rekinów.
Krajowiec zaprowadził go do malej zatoki, gdzie nasz podróżnik się wykąpał, a ubierając się zapytał krajowca, czemu właśnie to miejsce wolne jest od rekinów.
— Bo tu jest pełno krokodyli, a tych się rekiny boją — odparł dobrodusznie krajowiec...

PAMIĘTAŁ.

— Więc pan byłeś świadkiem, jak mego biednego męża połknął krokodyl?
— Tak jest, proszę pani.
— I jakież były jego ostatnie słowa?
— Powiedział do mnie: Powiedz mojej żonie, aby się szanowała, gdyż chciałbym na tamtym świecie mieć jeszcze parę lat spokoju!

Cięty kupiec.

Dwóch żydków, handlarzy koni, spotyka się na ulicy. Mówią o interesach, wreszcie jeden mówi drugiemu.
— Ty Chaskel! Ja mam takiego kasztanowatego kunia! Ich sug dir cymes! Daj ty mnie za niemu 200 ryńskich!...
— Czyś ty sobie oszalał, Icek! — rzecze Chaskel. — Te szkape nie jest warte nawet 40 guldeny...
— Już dobrze, już dobrze! — rzecze na to Chaskel. — Nie potrzebujesz tak krzyknącz i nie potrzebujesz wyjącz te pieniądze... tylko widzisz... jutro jest w Wieliczkie jarmark, ny to ja chce, żebym tam na ten jarmark mógł sobie przyszęgnącz na moje szczęszcie i na moje dzeczy, co mi za te szkape dawali dwieszcze guldeny... Czy mnie teraz rozumiesz...

Jabłko niedaleko od jabłoni...

Matka (do syna). Moje ty kochane dzecko, Mundziu, ucz ty sze, żebysz zdał już tego egzaminu! Bo co ty zrobisz, jak ty bedżesz padnącz?
Syn. Także pytanie! Zrobię tak jak tate... ja sze bede godził...

NA WSI.

Drogą obok chałupy, w której leży chory chłop, a u którego był zaledwie przed kilku dniami, przejeżdża wózkiem doktór. Widząc żonę chłopa przed chałupą, pyta baby:
— A jak tam waszemu?
— Ano, Kuba — prosze łaski pana kunsylorza — odpowiada baba.

Dlaczego?

Panie Rostafiński, powiedz czemu marnie
Uniwersytecką wzięto ci drukarnię?
Panie Rostafiński, Benjaminku kliki,
Powiedz, czy też chodzisz jeszcze na Dębniki?
Panie Rostafiński powiedzno dlaczego
Wyrzucili ciebie precz z Botanicznego?
I kto cię obronił (powiedz prawdę świętą),
Że dotąd z katedry cię nie usunięto?
Powiedz co się stało z twą dyscyplinarką?
Bocian cię nie wyda, bo nie jest plotkarką!



PRZYZNAŁ SIĘ.

Ona. Daj mi pan święty spokój! Szczególniej przestrzeżono mnie przed artystami-malarzami! To są pono ludzie bez krzty moralności!...
On. Jeżeli to są pani skrupuły, moja pani, to w takim razie może pani śmiało ze mną się wdawać, bo cała krytyka jednomyślnie powiedziała, że ja nie jestem artystą...

Gdy się ma córki.

— To rozpacz! — woła pani X... po skończeniu karnawału. — Dawałam herbatki tańcujące, muzykalne wieczorki i t. d., aby moje córki wydać za mąż, a jednak się nie udało...
— Spróbuj pani jeszcze dawać muzykalne noce — poradził jej ktoś złośliwy...



STRASZNY LOS.

Icek staje przed komisyą asenterunkową. Lekarz widząc, że Icek jest brudny jak... murzyn, woła feldwebla i każe mu Icka wyprowadzić celem umycia go. Ten widząc się w sieni przed cebrzykiem wody, woła z rozpaczą:
— Gewałt, do marynarki, chcą mi zabieracz!

Także zemsta.

A. Słyszałem, że się znowu żenisz! A z kimże to?
B. Z córką pani Pafnuckiej!
A. Jakto? Przecież twoje dwie pierwsze żony także były córki pani Pafnuckiej... a pożycie znowu nie było między wami tak bardzo szczęśliwe... dlaczegóż więc bierzesz jeszcze trzecią córkę?
B. Chcę tę całą bandę wyniszczyć!



— Panno Maniu! Zdaje mi się, że odgaduję, co pani ma w myśli!...

— Pfui!.. Wstydź się pan!... Jak można być tak trywialnym...



— Ty, Kantek! Chcesz zarobić parę blatów?... Znam taki magazyn, co to można się do niego od podwórca dostać...

— Eh!... nie opłaci się!... U Michała to ci teraz taki podły wikt dajom...

— Umykaj pan stąd, bo może pani nadejść i potem musiałabym sobie innej służby szukać...

— Widzisz o ile ty jesteś szczęśliwszą — ja muszę przy jednej babie siedzieć i zmienić mi sobie nie wolno...

— Więc pani... nie chcesz... grać tej roli... a szkoda... taka popisowa.. bohaterska..

— Owszem, panie reżyserze! tylko warunek... jaki pan postawiłeś za udzielenie mi tej roli... jest dla mnie zbyt uciążliwy...



— Czy to prawda, że męża pani wysyłają lekarze do Nicei? Byłżeby już taki kiepski?...

— Co już — on panie odkąd go tylko pamiętam — zawsze był kiepski?...



— Dobrze!... wynajmuję pani ten pokój!... Tylko niech pani zwróci uwagę tym panom, którzy tu będą panią odwiedzali, co oni są winni dobremu tonowi... i mnie...



— O ja wiem, że ty byś chciała, abym ja tak dziś lub jutro zamknął oczy na wieki...

— E, na wieki nie — ale tak czasem... toby się zdało — mój mężu!...



— To podłość!... Zamiast brylantów, przyniósł mi tuzin ręczników...

Na rozprawie rozwodowej.

Sędzia. Więc pani twierdzi, że pani ośm lat żyła z oskarzonym, to znaczy, że pani ośm lat była z nim zamężną...

— Tak jest, panie sędzio...

— A ma pani na to jakie dowody?

— O, jeszcze jakie, panie sędzio! Dwóch synów i sześć córek...

Przyczynek do antropologii.

Jeden żyd pyta drugiego:

— Ty, Szlojme! Ja bym chcział raz wiedżecz dlaczego my wszystkie żydki mamy takie długie nosy...

— Jaki ty jestesz głupi! Ty temu nie wiesz? Mojżesz przeczie wodżył żydów przez 40 roków za nos... stąd wszystkie żydki mają długich nosów..



W restauracyi.

Gość (do kelnera). Cóż się tak bez przerwy na mnie patrzysz?

Kelner. Przepraszam pana dobrodzieja, ale ja jestem odpowiedzialny za zastawę srebrną.

POUCZYŁ GO.

Akademik (do swego małego siostrzeńca). ...ich rodziców musisz kochać i szanować jak... ... listonosza pieniężnego...

W aptece.

Żyd. Prosze mi dacz za dżeszęc centy proszek na spanie...

Aptekarz. Bez recepty nie mogę czegoś podobnego wydać...

Żyd. *Wie haisst?* Od kiedy to potrzeba recepty na Zacherlin?

Aptekarz. Ależ... przecież pan chciałeś proszek na spanie a nie Zacherlin!

Żyd. Ny, panie aptekarzu, można to bez Zacherlinu spacz?...

Chyba że tak.

— Nie pojmuję, proszę pani, dlaczego pani po sześciu miesiącach już się chce rozwieść z swoim mężem... przecież to taki przystojny, elegancki mężczyzna... prawdziwa ozdoba salonu...

— Ależ moja pani... tu się nie o salon rozchodzi...

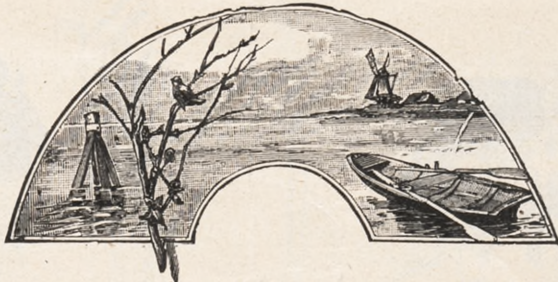
— Aha... chyba że tak...

U lekarza.

Dama. Mój konsyliarzu! Noga mnie strasznie boli!

Konsyliarz. Czy może pani zrobiła fałszywy krok?

Dama. Ależ to przecież z nogą nie ma nic wspólnego...

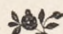


Z koła literacko-artystycznego.

Straszna golizna była w »Kole«,
Pieniędzy w kasie ani trocha,
Więc uchwalono na prezesa
Powołać zięcia pana Blocha.

Że nie artysta, nie literat,
Nie bolą o to członków głowy,
Kim chce, niech będzie, byle płacił —
Bo na to pieniądz jest Blochowy.

Ambo meliores: tak wyborcy
Jak ten, co wyszedł na prezesa.
Pierwsi żebractwa się nie wstydzą,
Drugiego wartość — pełna kiesa.



Telegraficznie.

Izydor Cohn depeszuje z Jarosławia do swego ojca we Lwowie:

— Proszę o pozwolenie do zaręczyn. Sto pięćdziesiąt tysięcy posagu.

Stary Cohn (depeszuje do syna). Guldenów czy koron?

Izydor. Guldenów.

Stary Cohn. Błogosławię...

OMYŁKA.

Pociąg pospieszny przejeżdża długi tunel. Młodzi, zakochani w sobie po uszy małżonkowie zamieniają z sobą znaczące spojrzenie.

— Ach, moja droga! — rzecze mąż — gdybym był wiedział, że tunel będzie taki długi, zrabowałbym ci długiego, serdecznego całusa...

— Jakto? — pyta żona przerażona — to to nie ty byłeś?!..



Bezczelny kelner.

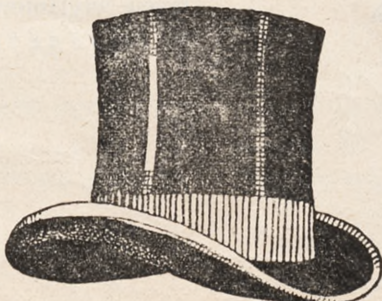
W drugorzędnej restauracyi znajduje gość w podanej mu zupie guzik od wojskowego munduru. Woła tedy kelnera i miernym gestem wskazuje na ten wcale niepożądany dodatek. Kelner patrzy chwilę, wreszcie bezczelnie się śmieje i mówi:

— Jakto? Więc może pan za te marne 10 centów chciał mieć cały mundur!

NA BALU.

Pan. Wie pani! Ja mam o małżeństwie takie moje własne zdanie i jak się zdaje nigdy się nie ożenię...

Dama (oburzona). I mając takie zasady ważysz się pan ze mną tańczyć...



SPRAWIEDLIWY.

Lekarz domowy (do pani domu). A gdybym ja tak dla odmiany raz jeden mężowi, a nie pani, zaordynował kąpiele morskie? Bo czyż to nie jest niesprawiedliwość, żeby pani rok rocznie zażywała wolności i kąpieli...

Na balu.

Pani (patrząc do swego karneciku). Żałuję mocno... ale wszystkie tańce już mam zajęte...

Pan. W takim razie proszę o dłuższy antrakt między tańcami... można go o wiele przyjemniej wyzyskać...

Bita panna.

Na wystawie haftów w Wadowicach mnóstwo zwiedzających. Między innymi jest i pewna młoda i przystojna panienka, której przewodnicząca wystawy, objaśnia okazy.

— Ale, niechno pani oglądnie — odzywa się przewodnicząca do panny — jakie to śliczne te dwa bociany haftowane...

— Dziękuję bardzo — odpowiada panna — ale ja nie chcę mieć nic z bocianami do czynienia!...

Z „hofu“ koszarowego.

Oficer (do jednorocznego). A choćbyś pan sto razy nawet był kandydatem prawa — u nas przecież musisz pan występować lewą nogą...



OBRAŹLIWY.

W kasynie na zabawie stoi ojciec z córką, znaną z dobrego prowadzenia się. Stoją przy bufecie. Na to wchodzi młody facet i mówi do bufetowej:

— Moja panienko — jestem wściekle głodny, wsunąłbym coś ciepłego...

W tej chwili odwraca się ojciec i mówi do córki:

— Chodź Magdziu, tu nie masz co robić, to jakiś gbur — ja go znam — on cię obraża!...

Peleński i Zaderewski.

Miał Peleński jubileusz
Więc kolega Żaderewski
Posłał mu rubelków tysiąc,
Aby otarł swoje łezki.

Wziął Peleński, nawet pono
Dosyć czule podziękował —
Lecz gdy przybył Żaderewski
Do dziury się przed nim schował.

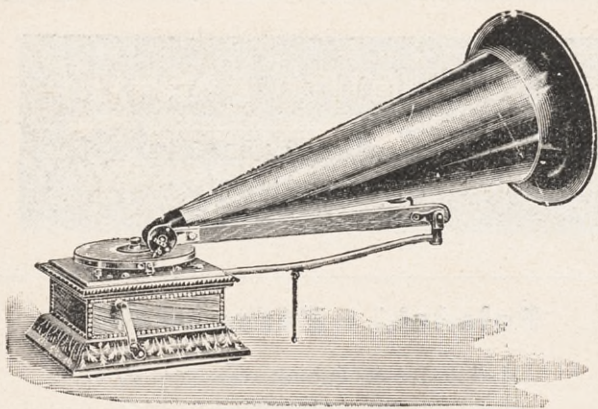
Zamknął się z swą magnifiką,
Nie otworzył drzwi nikomu,
A na rozkaz pani sługa
Rzekła: niema państwa w domu!

Historya to jest prawdziwa
A stała się nie w Krakowie
I nie między muzykami
Lecz wśród szewców w Kulikowie.

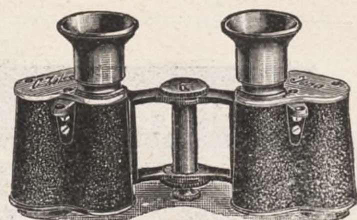


USPOKOIŁA GO.

Pani mecenasowa (do swego męża). Nie, mój drogi! O twojego koncypienta nie powinieneś być zazdrosnym... on jest zanadto do ciebie podobnym...



K. ZIELIŃSKI



mechanik i optyk, Kraków, linia A-B 39.

poleca swój bogato zaopatrzony **magazyn oraz pracownię wyrobów mechaniczno-optycznych.** Każde zamówienie na okulary podług recept PP. Okulistów wykonuje ściśle podług ordynacyi we własnej pracowni; szlifiernia szkieł optycznych urządzona podług systemu metrycznego. ☛ Poleca również najnowsze **gramofony** systemu amerykańskiego po koron 100 i 150, koncertowe po koron 200 i 300. — Płyty do tychże z polskiemi melodyami, zwykła wielkość koron 3, koncertowe koron 6.

Złote Medale i Dyplomy honorowe otrzymał

SAPOMENTHOL

na Wystawach w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu.



SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)

znany od lat wielu ze swej skuteczności, używanym bywa przez lekarzy przeciw CIERPIENIOM REUMATYCZNYM I POKREWNYM.

Cena 1.40 mały słoik, 5 Koron duży słoik.

Do nabycia w każdej aptece, jakoteż wysyłka wprost.

Ostrzega się przed naśladownictwami, prawdziwy tylko w opakowaniu, jak obok rysunek wskazuje. Opakowanie, marka ochronna i Nazwa prawnie mi zastrzeżona.

Apteka i Laboratorym chem.-farmaceut.

✳ ✳ **EUG. MATULI** ✳ ✳

w Radomyślu, koło Tarnowa.

Skład płócien i szyrtyngów.

Skład koców sławuckich.

J. BUCHNER

Kraków Stradom l. 23 (dom własny)

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów bławatnych angiel. i franc. jedwabnych materyj, czarnych i kolorowych,

oraz wielki wybór **aksamitów lyońskich i pluszów czarnych i kolorowych, najnow. welwetów, kolorowych w różnorakich deseniach na bluzki.**

Wielki wybór chodników, **dywanów** angielskich i smyrneńskich w najnowszych deseniach secesyjnych — oraz wielki wybór **portyer, kap** pluszowych, wełnianych **firanek**, jakoteż najnow. szwajcar., **stor** tiulowych, oraz wielki wybór **pluszów kolorowych i burtów na pokrycie mebli**, częściowo i hurtownie po cenach fabrycznych, tudzież **resztki** materyj jedwak., czarnych i kolor., oraz resztki materyj wełnianych, po cenach **o połowę zniżonych.**

Skład koców sławuckich.

Skład płócien i szyrtyngów.



Koncesyonowany

Zakład Zastawniczy

ul. Wiślna L. 3,

udziela **najwyższych pożyczek** na papiery wartościowe, kosztowności i towary.

---

500 do 1000 koron

miesięcznie mogą zarabiać osoby każdego stanu, pewnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka. Proszę tylko nadesłać swój adres pod „A. 32“. Annoncen-Bureau des „Merkur“ Glockendonstrasse 8, **Nürnberg.** 11—11

Centralne Biuro ogłoszeń, dzienników i uniwers. reklamy

ADOLFA CHULAWSKIEGO

w Wiedniu, VI, Getreidemarkt 13. Telefon 2432.

przyjmuje: ogłoszenia i prenumeratę na wszystkie czasopisma świata **po cenach redakcyjnych;** zamówienia na wykonanie: afiszów, szyldów, illustracyj etc., przez pierwszorzędnych artystów. — Udzielanie autentycznych adresów.

Ilustrowany

Kucharz krakowski

dla praktycznych gospodyń przez Gruszecką oprawne wydanie IX. **2 zł.**

366 obiadów najlepsza książka kucharska. — Cena w oprawie **1 złr.**

Mieroszewska. **Kwiaty w pokoju.** Ich wybór, sposób pielęgnowania. Cena 1 złr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, za nadesłaniem należytości, wysyła księgarnia

J. M. HIMMELBLAUA W KRAKOWIE, UL. WISLNA l. 10.

SALVESOL

pochłania **nikotynę,** czyniąc ją zupełnie nieszkodliwą dla palących papierosy, czego **zwykła wata dokazać nigdy nie może.**

To najnowszy wyrób i wynalazek fabryki Tutek cygaretowych „NORIS“ W. Bełdowskiego, Magistra farmacyi w Krakowie.

Cygarniczki papierowe to pierwszy wyrób polski w kraju. Palącym cygara polecam je jako wyrób dobry godny poparcia.

Żądajcie tutek »Noris« ze Salvesolem. Żądajcie cygarniczek »Noris«.

Do nabycia w trafikach i handlach.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni J. M. Himmelblaua. 6—17







Roczniki Bociana

z roku 1901 i 1902

do nabycia w Administracyi po 7 K. już franco loco za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Lipiński. Wydawca i właściciel: Wacław Lipiński. Z Drukarni Narodowej w Krakowie.



— Czy twój mąż jest rzeczywiście taki zazdrosny?

— Widzisz, to wszystko zależy u kogo mnie wyłapie!...



— Czy to prawda, że się z swoją żoną rozwodzisz?

— Moja kochana — tyle mnie kosztujesz, że stanowczo muszę coś skreślić z budżetu...

— Więc koniecznie pani domagasz się rozwodu? A przecież z listów męża okazuje się, że on w gruncie rzeczy szczerze panią kocha...

— Panie sędzio! Kochanie na papierze mnie nie wystarcza...



— Wie kolega? Podjąłem na nowo prace nad zarzuconą teoryą Szenka!...

— Teoretycznie czy praktycznie?